

Rozważania: 4 niedziela Wielkiego Postu (rok B)

Rozważania na czwartą
niedzielę Wielkiego Postu.
Proponowane tematy to:
Nieustający plan zbawienia;
Krzyż, który niesie radość;
Miłość i poświęcenie.

- Nieustający plan zbawienia;
- Krzyż, który niesie radość;
- Miłość i poświęcenie.

.....

CZWARTA NIEDZIELA Wielkiego
Postu jest tradycyjnie nazywana

Niedzielą *Laetare*, nawiązując do słów, którymi rozpoczyna się Msza Święta: „*Laetare, Ierusalem...* Raduj się, Jerozolimo (...). Cieszcie się, wy, którzy byliście smutni”. Zbliża się Wielkanoc, dzień naszego zbawienia, a rozważanie go wprowadza ducha radości w pokutną surowość Wielkiego Postu, który jest „również czasem mocy i radości: powinniśmy nabrać otuchy, ponieważ nie zabraknie nam łaski Pana, gdyż Bóg będzie u naszego boku”^[1].

Głównym źródłem naszej radości jest świadomość Bożej miłości do nas, Jego miłosierdzia i cierpliwości wobec nas. O tym właśnie mówi pierwsze czytanie, które przypomina nam, jak powtarzająca się niewierność ludu Izraela zakończyła się brutalną inwazją Nabuchodonozora II, który zrównał miasto z ziemią i spalił Świątynię, zabierając tych, którzy ocaleli, jako niewolników do Babilonu. Chociaż

wielokrotnie lekceważyli oni liczne wezwania proroków do nawrócenia, to jednak w owej trudnej chwili Bóg nie opuścił swojego ludu. Po czasie pokuty i skruchy, oraz tęsknoty za Ziemią Obiecaną, Pan sprawił, że pogański król, cesarz Cyrus, zadekretował wolność dla Izraelitów.

Nawet jeśli czasami nie odpowiadamy z wiarą na to, czego Bóg od nas oczekuje, On nas nie odrzuca, ale nadal kocha nas jak dobry i cierpliwy ojciec. Jego pragnienie uwolnienia nas od grzechu jest jeszcze bardziej uwidocznione przez wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Jego Syna, jak wyraża to św. Paweł w drugim czytaniu: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia” (Ef 2,4-5). Zasmakowanie cudownej pełni przebaczenia i Bożej

łaski pomoże nam przewyciężyć znużenie lub zniechęcenie, których możemy doświadczyć w okresie Wielkiego Postu lub w innych momentach naszego życia. Teraz, gdy zbliża się Wielkanoc, możemy odnowić nasze pragnienie, by pozwolić się przyciągnąć Bogu i w ten sposób przygotować się do jeszcze mocniejszego zbliżenia się do Niego i przyjęcia zbawienia, które nam ofiarowuje.

„JAK MOJŻESZ wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego” (J 3,14). W Ewangelii na dzisiejszą niedzielę Pan wypowiada te słowa do Nikodema, z którym rozmawia o nowym życiu, które przyszedł przynieść na ziemię, a także kieruje je do każdego z nas. Chrystus zaprasza nas do skupienia naszej

modlitwy na krzyżu, gdzie „w pełni objawiła się odkupieńcza miłość Boga”^[2]. Z tego miejsca możemy nauczyć się stawiać czoła z pokojem i radością cierpieniom, które nieuchronnie pojawiają się w życiu, „naszemu cierpieniu, naszemu smutkowi, naszej udręce, naszemu głodowi i pragnieniu sprawiedliwości”^[3].

Oto jak św. Josemaría wyjaśnił, z przekonaniem wynikającym z jego osobistego doświadczenia, w jaki sposób krzyż może mieć pozytywny wymiar: „Spotkanie z krzyżem oznacza spotkanie z Chrystusem. A z Nim zawsze pojawia się radość, nawet w obliczu niesprawiedliwości, w obliczu niezrozumienia, w obliczu fizycznego bólu. Z tego powodu odczuwam niechęć - chociaż rozumiem, że jest to powszechny sposób mówienia - kiedy krzyżami nazywa się przeciwności, często zrodzone z własnej pychy, które nie

są krzyżem, które nie są prawdziwym krzyżem, ponieważ nie są krzyżem Chrystusa. Nigdy nie czułem się nieszczęśliwy, a Pan zesłał mi wiele smutków (...). Sprawileś, Panie, że zrozumiałem, że mieć krzyż to znaleźć szczęście, radość. A powód - widzę to wyraźniej niż kiedykolwiek - jest taki: nieść krzyż to utożsamiać się z Chrystusem, to być Chrystusem, a zatem być dzieckiem Bożym”^[4].

Zarówno w naszym życiu prywatnym, jak i na świecie nie zabraknie problemów i smutków: przemocy, tragedii, chorób... Te chwile są również okazją do odnowienia naszej wiary i nadziei w Pana, w zbawczą moc Jego odkupieńczej ofiary, z którą możemy się zjednoczyć w naszej codziennej egzystencji: „Jezus na krzyżu odczuwa cały ciężar zła i zwycięża je mocą miłości Boga, pokonuje w swoim zmartwychwstaniu. To jest

dobro, które Jezus sprawia dla nas wszystkich na tronie krzyża. Krzyż Chrystusa przyjęty z miłością nigdy nie prowadzi do smutku, lecz do radości – radości z tego, że jesteśmy zbawieni i że robimy odrobinę tego, co On zrobił w dniu swojej śmierci”^[5].

„TAK BOWIEM BÓG umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Nie przestajemy rozważać tego ofiarowania Syna przez Ojca, które zakończyło się śmiercią Jezusa na krzyżu. „Każdy chrześcijanin jest powołany do zrozumienia, przeżywania i świadczenia swoim życiem o chwale Ukrzyżowanego. Krzyż - oddanie samego siebie przez Syna Bożego - jest, po prostu, «znakiem» par excellence danym

nam po to, byśmy zrozumieli prawdę o człowieku i prawdę o Bogu: wszyscy zostaliśmy stworzeni i odkupieni przez Boga, który z miłości oddał w ofierze swojego jedyne Syna (...): to jest miłość w jej najbardziej radykalnej postaci”^[6].

Boża miłość do nas wzywa nas do wzajemności. Jednym ze sposobów na to jest przyjęcie z dziecięcą ufnością cierpienia, które Bóg dopuszcza w naszym życiu. „Nie jesteśmy rozpieszczonymi chrześcijanami - zapewniał nas św. Josemaría-. Na ziemi musi istnieć ból i krzyże”^[7]. Wyjaśniał to dalej w jednej ze swoich homilii: „Czasami mówi się o miłości, jak gdyby była ona jedynie dążeniem do osobistego zadowolenia albo zwykłym środkiem egoistycznego udoskonalenia własnej osobowości. A tak nie jest. Prawdziwa miłość - to wyjście poza siebie samego, oddanie się. Miłość niesie ze sobą radość, ale jest to

radość, której korzenie mają kształt krzyża. Dopóki przebywamy na ziemi i nie osiągnęliśmy jeszcze pełni przyszłego życia, nie może być prawdziwej miłości bez doświadczenia ofiary i cierpienia - cierpienia, w którym się zasmakowuje, które jest miłe, które jest źródłem wewnętrznej radości, ale jest to cierpienie rzeczywiste, ponieważ zakłada ono przewyciężanie własnego egoizmu i przyjęcie Miłości jako zasady wszystkich naszych poczynąń, każdego z nich z osobna”^[8].

Ponieważ Chrystus umarł na krzyżu z miłości, w naszej ziemskiej wędrówce nie ma prawdziwej miłości - do Boga, do nas samych i do innych - jeśli w naszym życiu nie jest obecny krzyż: zdolność do cierpienia z radością i wewnętrzną wolnością, po to, aby dawać siebie innym lub porzucać to, co wiąże nas z grzechem. A kiedy pojawiają się

niepowodzenia - być może czasami brutalne i nieoczekiwane - z Jego łaską możemy objąć krzyż: „Zawsze spokojni i odważni w obliczu przeciwności, jeśli się pojawią, lub w obliczu tego, co ludzie nazywają porażkami. Sukces lub porażka okazują się w życiu wewnętrznym. Sukcesem jest przyjęcie ze spokojem Krzyża Chrystusa, polega też na otwarciu szeroko ramion, gdyż dla Jezusa – jak i dla nas – Krzyż jest tronem, cudowną miłością; jest szczytem zbawczej skuteczności, by prowadzić dusze do Boga”^[9]. Możemy prosić Najświętszą Maryję Pannę, która umiała stanąć u stóp Krzyża, aby pomogła nam przyjąć trudności z pragnieniem pocieszenia Jej Syna.

^[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, punkt 63.

- [2] Benedykt XVI, *Homilia*, 26 III 2006.
- [3] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, punkt 168.
- [4] Św. Josemaría, *Zapiski z medytacji*, 28 IV 1963.
- [5] Franciszek, *Homilia*, 24 III 2013.
- [6] Benedykt XVI, *Homilia*, 26 III 2006.
- [7] Św. Josemaría, *Zapiski z medytacji*, 25 II 1963.
- [8] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, punkt 43.
- [9] Św. Josemaría, *List*, 31 V 1954, nr 30.